Nr 463. Kraków. Czwartek 15 Października 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie **2 kor.**, kwartalnie **6 kor.**, za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.**

Na prowincyi: miesięcznie **2 kor. 70 h.**, kwartalnie **8 kor.** W państwie Niemieckiem kwartalnie **10 kor.**, w innych państwach kwartalnie **12 kor.** Zmiana adresu **40 hal.**

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ **Kraków. Tel. Nr. 190**

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje **we Lwowie** S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w **Berlinie** F. E. Coe, w **Budapeszcie** J. Leopold, w **Paryżu** de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Niemoc Sejmu.

II.

Sejm, który tak niedostatecznie spełnia swoje zadanie, w którym więcej się „robi“ za kulisami, niż jawnie w plenum lub w komisyach — nie może się dziwić, iż rząd centralny nie ma należytego respektu dla jego postanowień i żądań, że odrzuca i obala jego ustawy, jak to świeżo znów stało się z ustawą łowiecką. Rezolucye, wyrażające oburzenie Sejmu i kraju z tego powodu, wówczas dopiero znajdą posłuch i uwzględnienie w Wiedniu, gdy Sejm krajowy pod każdym względem stanie na wysokości swego zadania.

Lecz niemoc naszego Sejmu nietylko w tym kierunku wydaje jak najgorsze następstwa, odbija się ona nadto jeszcze na stanowisku i polityce Koła Polskiego w parlamencie centralnym, w Radzie państwa. „My posłowie parlamentarni — oświadczył niedawno jeden z posłów demokratycznych na publicznem zgromadzeniu — uważamy się zawsze za mandantów Sejmu krajowego. Od składu i stanowiska tego Sejmu zależeć tedy musi postawa Koła polskiego w Wiedniu. Takie pojmowanie obowiązków naszej reprezentacyi w stolicy państwa, w parlamencie centralnym uważamy za zupełnie trafne i słuszne i właśnie z tego punktu widzenia ubolewać musimy bardzo, że Sejm krajowy nie jest dotychczas instancyą, któraby całej naszej polityce, krajowej i narodowej, zdolną była nadać odpowiedni kierunek. Wszystkie owe zakulisowe machinacye, targi i (musimy wybaczyć to trywialne wyrażenie) „szacherki“ o osobiste lub zaściankowe interesy i wpływy — muszą z konieczności przenosić się dalej do Koła polskiego w Wiedniu i także na jego działalność wywierać wpływ jaknajszkodliwszy.

Niestety! dopóki skład Sejmu naszego pozostanie takim, jakim jest dzisiaj, ta niezmiernie szkodliwa praktyka zapewne się nie zmieni. Nie dopuści do tego przedewszystkiem wpływ Żydów w naszych kołach sejmowych. Obcemu temu wśród nas żywiołowi, dzisiejszy rozstrój w naszych stosunkach politycznych i społecznych jest niezmiernie na rękę. Przerzucając się zręcznie z jednej strony na drugą, manewrując z wrodzoną sobie przebiegłością wśród sprzecznych interesów osobistych i stronniczych, Żydzi wyzyskują na swoją korzyść wszystko i wszystkich i w ten sposób, pośrednio w wielkiej mierze przyczyniają się do niemocy naszego Sejmu.

Radykalnego polepszenia tej nad wyraz smutnej dla nas sytuacyi spodziewać się można dopiero po zaprowadzeniu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania przy wyborach do Sejmu. To bowiem dopiero wyzwoli posłów sejmowych z krępującej ich dzisiaj zależności od rozmaitych grup i grupek o odrębnych interesach — i umożliwi zaapelowanie do szerokich kół społeczeństwa, do całego ogółu oraz oparcie pracy sejmowej na programie dobra publicznego. Kiedy atoli doczekamy się takiej reformy? Może to jeszcze potrwać długo, lata całe — wobec dzisiejszych stosunków w naszym Sejmie.

Lecz mimo to, nie wolno nam zakładać rąk bezczynnie! Wszyscy, którzy uczuwają wstręt do dzisiejszych stosunków, którzy zdają sobie sprawę z ogromnej szkodliwości dzisiejszej niemocy Sejmu dla naszego kraju i dla wszelkich interesów narodowych, powinni skupiać się i łączyć na podstawie naszego programu i z całą energią przygotować grunt do walki, jaką stoczyć wypadnie z rozpanoszoną u nas prywatą i korupcyą! Na razie zaś wszystkie te zdrowe w społeczeństwie naszem żywioły, dbałe o dobro kraju, powinny głośny podnieść protest przeciwko obecnej gospodarce w Sejmie!

Serbia na rozdrożu.

Dnia 11 czerwca 1903 roku, wybiegł z konaku belgradzkiego młody porucznik artyleryi, trzymając w jednem ręku dymiący po wystrzale rewolwer, w drugiem okrwawioną szablę i zawołał do żołnierzy otaczających rezydencyę królewską: „Patrzcie bracia! oto tą szablą zakłułem tę...“ Odpowiedział mu na to okrzyk: „Zivio krol Petar!“

Tak został okrzyknięty królem serbskim Piotr I Karageorgewicz, który po trupach Aleksandra i Dragi wstąpił na tron swego dziada...

Okoliczności w jakich Serbia zmieniła dynastyę były tak tragiczne, a zarazem rzucały tak przykre światło na cały kraj, a zwłaszcza na warstwy kierownicze, że przekleństwo tego dnia ciąży dotąd na kraju i jego władcy, i przygniata Serbię plamą najohydniejszego królobójstwa, jakie zna historya.

Czy król Piotr wiedział o spisku na życie Aleksandra Obrenowicza i jego żony? Zdaje się, że tak. Głośna broszura Nasticza twierdzi, że nie tylko wiedział, ale czyn aprobował i z góry nie tylko zapewniał spiskowców o swojem przebaczeniu, ale im przyobiecał rządy państwa. Pierwsze kroki króla Piotra potwierdzają to przypuszczenie; otoczył on swój tron królobójcami i powierzył im najwyższe urzędy i dostojeństwa państwa.

Dopiero pod naciskiem Europy, a zwłaszcza Anglii, która od tego uczyniła zawisłem zawiązanie z nim stosunków dyplomatycznych, oddalił głównych spiskowców obsypując ich honorowemi odznakami. Ale pomijając tę wątpliwość, rządy króla Piotra miały wogóle pewną awanturniczą cechę. Doszedłszy do wieku dojrzałego w nader trudnych warunkach materyalnych, zmuszony dźwigać ciężar roli „króla na wygnaniu“, bez wystarczających środków, przyzwyczajony od najpierwszej młodości do spiskowania i intrygowania, nie mógł książę Karageorgewicz po objęciu tronu zerwać z całą swoją przeszłością, zwłaszcza że wypadki polityczne popychały go do ryzykownych przedsięwzięć. Do ich rzędu należą jego zamysły czarnogórskie. Książę Mikołaj czarnogórski jest teściem króla Piotra, co nie przeszkodziło temu ostatniemu nawiązać całą sieć intryg, celem owładnięcia tronem czarnogórskim. Nasticz twierdzi nawet, że bomby znalezione w Cetynii, które miały służyć do zamordowania księcia Mikołaja i jego synów, były wyrobione w serbskim arsenale wojennym w Kragujewacu. Nasticz nie jest świadkiem zupełnie wiarygodnym, ale jego twierdzenia nie zostały odparte, a faktem jest, że ks. Mikołaj gorzko i głośno żalił się, że rodzony wnuk (ks. Jerzy, najstarszy syn króla Piotra) nastaje na jego życie.

Taka jest atmosfera rodzinna konaku belgradzkiego.

A polityka króla Piotra? O tej dużo mogłyby powiedzieć tajne archiwa urzędu spraw zagranicznych w Wiedniu. Chcąc zaćmić pamięć Obrenowiczów i zdobyć popularność narodu, który go prawie nie znał — musiał król Piotr jąć się oburącz programu wielkoserbskiego, który go wprawdzie robił spadkobiercą historycznego bohatera Serbii, cara Duszana, ale narażał na ciężki konflikt ze wszystkimi sąsiadami.

Pięć lat panowania króla Piotra wypełniła propaganda serbska w Macedonii, Starej Serbii i Bośni, prowadzona z takim nakładem pieniężnym, że trudno przypuścić, aby biedna Serbia mogła sama pokryć te ogromne wydatki. Tak zwany Wydział kultury przy ministerstwie spraw zagranicznych, oddany w swoim czasie Simiczowi, pełnił funkcyę centralnego komitetu wielkoserbskiej organizacyi, i wysyłał agitatorów, pieniądze i broszury wszędzie, dokąd sięgały śmiałe plany króla Piotra.

Rezultat tej roboty, która z dynastycznego i narodowo-serbskiego punktu widzenia ma nawet pewne uzasadnienie — był bardzo nikły, a postawił Serbię w fałszywem położeniu wobec Bułgaryi, Turcyi i Austryi. Bułgarya odpowiedziała na propagandę serbską zdwojoną agitacyą w Macedonii — Turcya według dawnego systemu oddała obronę swoich interesów Albańczykom, którzy łatwo sobie poradzili z wysłannikami króla Piotra — Austrya przyspieszyła aneksyę Bośni i Hercegowiny. Cały zatem wysiłek króla Piotra i jego doradców, obracał się przeciwko niemu i przeciwko Serbii...

* * *

Podrażniona ambicya narodowa, rozwianie nadziei sztucznie podtrzymywanych w społeczeństwie krewkiem i mało oświeconem, wreszcie nawet poczucie własnej słabości — wszystko to razem wytworzyło w Serbii obecną atmosferę namiętnego podniecenia, które łatwo może wywołać... katastrofę — naturalnie dla Serbii. Wojna z Austryą byłaby szaleństwem, za które Serbia zapłaciłaby zbyt drogo. Nieunikniona bowiem i całkowita przegrana, musi zrujnować kraj do szczętu i zabierze mu na długie lata wszelkie znaczenie na półwyspie bałkańskim.

Polskie głosy nie dochodzą niestety do Belgradu, bo w imię solidarności i dobra słowiańskich interesów otrzymalibyśmy naszych pobratymców przed awanturniczą imprezą, która im ani zaszczytu, ani korzyści przynieść nie może.

* * *

Skupsztyna uchwaliła rezolucyę stosunkowo umiarkowaną, która w każdym razie dowodzi, że ludzie poczuwający się do odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny, nie chcą dopuścić do beznadziejnej wojny; Austrya zaś sama nie rozpocznie z pewnością kroków zaczepnych, nawet wobec najostrzejszych, byle platonicznych protestów, przeciwko aneksyi Bośni i Hercegowiny, ale gdy zapobieżono niebezpieczeństwu z tej strony, pojawia się ono znowu, w murach konaku. O ile król Piotr lubi działać w dyskretnej ciszy, o tyle jego najstarszy syn jest zwolennikiem najhałaśliwszych demonstracyi. Jego naiwno-zuchwałe przemówienia, mogą wywołać wprawdzie zrazu tylko zdziwienie i uśmiech politowania, — ale oddziaływanie tych fanfaronad na masy, do których są zwrócone, przedstawia już pierwiastek nieobliczalnych zamieszek i wybuchów. Bezkrytyczny tłum, porwany słowami następcy tronu, które musi uważać za wyraz zapatrywań i planów dynastyi, może ponad głowami członków skupsztyny na własną rękę, stworzyć sytuacyę bez wyścia, w której wojna wybuchnie siłą faktu. Będzie to nowy objaw tej polityki dynastycznej, która była nieszczęściem Serbii, odkąd ten kraj otrząsnął jarzmo tureckie.

Obrenowicze czy Karageorgiewicze, jednakowo nadużywali swej władzy dla celów i ambicyi osobistych, dla ratowania swego tronu kosztem interesów narodu i państwa. Oby i teraz Serbia nie musiała płacić krwią swą i mieniem za wątpliwe szczęście posiadania na tronie króla Piotra I...

Socyaliści a kasy chorych.

IV.

Podobnie, jak w „Miejskiej Kasie dla chorych w Krakowie“, gospodarują „obrońcy robotników“ socyaliści, na prowincyi, w kraju. Ta przytem tylko zachodzi różnica, że w kasach chorych na prowincyi więcej jeszcze, niż w krakowskiej Kasie chorych, trwoni się pieniędzy robotniczych tytułem wydatków administracyjnych. Świadczy o tem wymownie ostatnie sprawozdanie Kasy chorych w Przemyślu.

W roku sprawozdawczym 1907 dochody przemyskiej Kasy chorych wynosiły sumę: 44.308 kor. Sumę tę podzielił zarząd Kasy w następujący sposób: Za administracyę domu Kasy, który przyniósł dochodu 3.120 kor., „wypłacono“ jednemu z „towarzyszy“ **1.108 koron**, czyli, że przeszło **jedna trzecia** czynszu idzie na administracyę realności. Na administracyę Kasy wydano **15.839 kor.** Razem na administracyę domu i Kasy, z ogólnego dochodu 44.308 koron, wypłacono **16.947 kor.** Reszta dopiero obróconą została na właściwy swój cel, tj. wsparcia chorych robotników, lekarstwa i lekarzy. Obliczając procentowo wydatki administracyjne Kasy w stosunku do ogólnego dochodu, wypada, że na administracyę Kasy wydano przeszło **37 proc.** ogólnego dochodu. Na właściwe zaś cele Kasy chorych pozostało zaledwie niecałe **63 proc.** dochodów! W porównaniu z wydatkami administracyjnymi krakowskiej Kasy chorych Kasa chorych w Przemyślu procentowo wydaje dwa razy więcej na administracyę. Wydatki „Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie“ wynoszą blisko 18 proc. ogólnego dochodu, wydatki administracyjne Kasy przemyskiej przeszło 37 proc. Porównań zaś z wydatkami bielsko-bialskich kas wobec tego zupełnie zaniechamy.

Cyfry powyżej przytoczone mówią aż nadto wyraźnie, tak jaskrawe światło rzucają na gospodarkę socyalistyczną w kasach chorych, że na razie przytaczanie dalszych uważamy za zbyteczne.

Pracodawcy przemyscy, po ogłoszeniu powyższego bilansu Kasy, nie mając innej możności poskromienia tego rodzaju gospodarki w Kasie, postanowili założyć osobną Kasę chorych, co też dnia 15 września b. r. ostatecznie zrobiono. W odezwie, wydanej przez założycieli nowej Kasy do pracodawców i robotników, czytamy:

„Kasa dla chorych w Przemyślu stała się dziś instytucyą tak przez pracodawców, jak i przez robotników wprost znienawidzoną, gdyż rola jej zredukowaną została **do biura agitacyjnego dla dra Liebermana i do domu przytułku dla mających wstręt do pracy agitatorów socyalistycznych**“. I ten właśnie fakt zmusił pracodawców i robotników przemyskich do założenia nowej Kasy, jako ostatecznego środka przeciw wyzyskowi i marnotrawstwu publicznego grosza.

Nie lepiej od socyalistycznego zarządu Kasy chorych w Przemyślu gospodarował socyalistyczny zarząd Kasy chorych w Jarosławiu, który doprowadził Kasę do takiego stanu, że w bieżącym roku wkroczył tam komisarz rządowy, zarząd Kasy rozpędził i sam objął z ramienia rządu urzędowanie. Powodem tego kroku władzy były jawne nadużycia finansowe, popełniane w Kasie.

Zarządowi, a głównie dyrekcyi „Miejskiej Kasy dla chorych“ we Lwowie dwa dzienniki lwowskie zarzuciły publicznie popełniane bezpośrednio w Kasie kradzieże i sprzeniewierzenia. Zarzutu tego — podniesionego już zgórą przed rokiem i do dzisiaj publicznie powtarzanego — zarząd, względnie dyrekcya Kasy dotychczas nie odparła, ani odnośnych pism o obrazę nie zaskarżyła! Obliczenia cyfrowe zaś wydatków administracyjnych Kasy lwowskiej w rezultacie nie daleko odbiegają od rezultatów, jakieśmy osięgli przy obliczeniach wydatków administracyjnych Kasy krakowskiej.

Podobny rezultat wydają obliczenia wydatków administracyjnych Kas chorych w Stanisławowie, Nowym Sączu i w innych, w rękach socyalistycznych zostających Kasach chorych.

Gospodarkę finansową socyalistycznych zarządów cechuje wszędzie rozrzutność i **marnotrawstwo pieniędzy publicznych na cele dobra robotników w Kasach chorych złożonych!**

Korespondencye.

Lwów, 13 października.

(Zgromadzenie Kasy chorych. — Hudec składa sprawozdanie. — Cicha zapowiedź strejku powszechnego).

W niedzielę miało się odbyć walne zgromadzenie tutejszej Kasy chorych. Nie odbyło się

Tajemniczy człowiek
Przygody detektywa.

38)

— Jakiegoż właściwie doznaje się wrażenia?

— Jest to stan spokojnego zachwytu, rozkosznych marzeń, najzupełniejszego zadowolenia, słowem stan doskonały. Zato przebudzenie się jest okropne. Nie uwierzy pan, jakiem szarem, przykrem, wstrętnem staje się codzienne życie, gdy się wyjdzie ze stanu odurzenia.

— Słyszałem o tem wiele, nigdy jednak z ust prawdziwego palacza.

— Prawdziwy palacz doznaje już nieopisanej radości w chwili, gdy kładzie się na łóżko lub matę, gdzie odwiedzają go czarowne sny i widzenia. Niebezpieczeństwo tkwi w tem, że musi co pewien czas zwiększać dawkę, aby osiągnąć znów ten sam skutek, inaczej trapi go uczucie dręczącej próżni i prawie rozpaczliwego niepokoju.

— Rozumiem teraz, dlaczego nałóg ten jest tak trudnym do uleczenia.

— Nauczyłem się palić w Tonkinie — mówił dalej sir Wiljam. — Tam jest to nawet konieczne dla uniknienia febry, ale trzeba zatrzymać się w porę, a to jest bardzo trudno, bo nabiera się bardzo prędko nieprzezwyciężonego pociągu. Prawdziwy palacz przywiązuje się do narkotyku, jak do żywej istoty. Rodzina, przyjaciele, wogóle cały świat zewnętrzny przestaje dla niego istnieć. Zato na punkcie swego nałogu staje się niesłychanie przenikliwy. Odróżnia doskonale każdy odcień gatunku, jak inni smaki różnych win, dobiera z największem wyszukaniem miejsca, gdzie oddaje się paleniu. Wtedy jest to już zwykle człowiek stracony, pali coraz więcej i więcej, aż niepohamowana namiętność doprowadzi go do szaleństwa i śmierci.

Smithson słuchał z zajęciem tych szczegółów, nie schodziło mu jednak z myśli, że musi przedewszystkiem wydobyć ze swego towarzysza wiadomości o zaginionych papierach. Naprowadził więc rozmowę na stosunek młodego człowieka z panną Mary, uważając, że w ten sposób najprędzej dojdzie do celu.

— A czy kuzynka moja wie, że należałeś pan dawniej do lubowników opium?

— Mówiłem jej kiedyś o tem, jako o zwalczonym już nałogu. Wogóle Mary ma o mnie zbyt dobre wyobrażenie, uważa mnie poprostu za doskonałość, ja zaś nie mam odwagi pokazać się jej takim, jakim jestem naprawdę.

— Więc ukrywasz pan przed nią jakąś tajemnicę, musi to przecież ustać, skoro raz nazwiesz ją pan swoją żoną.

Sir Wiljam nic na to nie odpowiedział, po chwili jednak zwrócił się do Smithsona, jakby z nagłem postanowieniem.

— To jednak bardzo szczęśliwe, że pan tu przybyłeś właśnie teraz. Mary o ile wiem, niema bliższej rodziny, pan zaś robisz na mnie wrażenie uczciwego dzielnego człowieka. Będziesz mógł stanąć przy niej w razie gdyby to było potrzebne.

— Jakiejże opieki może potrzebować miss Mary — odrzekł Smithson z pewnem zdziwieniem — mając przy sobie naturalnego obrońcę, jakim pan dla niej jesteś.

— Nie wiem doprawdy, czy potrafię wynagrodzić jej krzywdę, jaką jej wyrządziłem, łącząc jej los z moim.

— Nie rozumiem pana — odparł Smithson — kuzynka moja kocha pana przecie, a już to samo zapewnić jej może szczęście, nie mówiąc o pańskiem stanowisku.

— Mówisz pan o majątku, który odziedziczyłem po ojcu. Spójrz pan dokoła siebie, patrz w jaki sposób ci milionerzy i arcymilionerzy, starają się zapominać o swem mniemanem szczęściu. Każdy z nas nosi w sobie trujące ziarno niewiary w życie i nieuleczalną chorobę przesytu. Pojmujesz pan, że wobec tego grzechem jest wiązać z sobą tak bujną świeżą istotę, jaką jest niewątpliwie Mary.

Smithson czuł się coraz bliższym zamierzonego celu, starał się też podtrzymać w swoim towarzyszu usposobienie do zwierzeń, zręcznie podsuwanemi pytaniami.

— Słowa pańskie są bardzo szlachetne — rzekł — ale jest w nich także dużo przesady. Co się zaś tyczy pańskiego majątku, nie wywiera on żadnego wpływu na uczucia mojej kuzynki.

— O tem nigdy nie wątpiłem, mówiłem panu już, że narzeczona moja, ma zbyt wysokie pojęcie o mojej wartości. W każdym razie postarałem się na wszelki wypadek zabezpieczyć ją majątkowo. Dobrze nawet, że i pan będziesz o tem wiedział, że zrobiłem Mary ogólną spadkobierczynią tego, co posiadam.

Smithson nie potrzebował więcej słyszeć. Był już teraz zupełnie pewien, że zaginiona koperta, zawierała testament sir Wiljama, zrobiony może w chwili zwątpienia. Wiedział, że młodzieniec niema żadnych bliższych krewnych w Ameryce — o europejskiej zaś rodzinie, która podobno gdzieś istniała, wiedział bardzo niewiele.

Któż jednak mógł wykraść testament? Podejrzenie detektywa padło odrazu na Tammanistów, którzy słynęli z umiejętności zgarniania na swoją korzyść bogatych zapisów. Istniała podobno zorganizowana kompania, osaczająca swoimi agentami ludzi bogatych i bezdzietnych i doprowadzająca ich do fundacyi pozornie dobroczynnych, które jednak w praktyce dostawały się zawsze w ręce osławionego związku.

Udawało się to im nieraz tam, gdzie chodziło o samotnych starców, stojących u kresu życia, ale tu wobec młodzieńca w pełnym rozwoju sił, który kochał, był kochanym i zamierzał właśnie założyć rodzinę, intryga taka byłaby wprost ohydną. Jeżeli testament był rzeczywiście wykradziony, to było bardzo możliwem, że tajemniczy człowiek bez względu na to, czy był Pawłem czy Pauliną Godwin, użyty został do popełnienia tej kradzieży. Czarodziejska prawie zręczność, której dał tyle dowodów, usprawiedliwiała to przypuszczenie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Podwójna gra.

— A teraz przejdźmy do drugiej sali zaproponował sir Wiljam, obaczysz pan, jak wyglądają wielbiciele rajskich przywidzeń, sprowadzonych użyciem haszyszu.

— Bardzo chętnie, odrzekł Smithson, który czuł się wybornie usposobiony od chwili, kiedy zwierzenia sir Wiljama, naprowadziły go na drogę pewnych prawie domysłów. Obie sprawy, które miał teraz w ręku, krzyżowały się rzeczywiście z sobą w sposób bardzo ciekawy, a wszystko zapowiadało pomyślne ich rozwiązanie. W sali haszyszu czekała go nowa niespodzianka. Sala ta urządzona w guście tureckim, zaopatrzona była w nizkie, miękkie siedzenia i przyozdobiona w draperye wschodnie, przepięte gdzieniegdzie błyszczącym półksiężycem.

Goście zgromadzeni tam, nie zachowywali się wcale tak cicho i sennie, jak w sali opium, bo też działanie haszyszu jest zupełnie odmienne. Po spożyciu go nie doświadcza się często przez parę godzin, żadnego szczególnego wrażenia, aż naraz najdrobniejsza przyczyna, wywołuje napad histerycznego śmiechu, lub nadmiernej radości. Powieki ciężą i opuszczają się same, widok światła staje się nieznośnym. Najbłahsze okoliczności nabierają pierwszorzędnego znaczenia i stają się czemś niesłychanie zajmującem. Najdrobniejsza niedogodność, przeradza się w torturę nie do zniesienia, podczas kiedy każde miłe uczucie, jak miękki fotel, pachnący kwiat, myśl przyjemna, sprawiają niewymowną rozkosz. Dlatego też spożywacze haszyszu, czuwają pilnie nad tem, aby przygotować sobie wygodne siedzenie i swobodne odzienie, bo najmniejszy ucisk, lub niewygodne położenie ciała, zadają później straszne cierpienie. Zatraca się zupełnie poczucie przestrzeni i formy, a przedmioty otaczające przybierają dziwaczne kształty i powiększają się nadmiernie. Pojęcie czasu niknie zupełnie, roztapiając się w czemś nieskończonem.

Wszedłszy do sali, Smithson zobaczył gromadki ludzi swobodnie rozmawiających. Niektórzy goście wychodzili już, unosząc z sobą nadzieję rozkoszowania się skutkami haszyszu, we własnem mieszkaniu, inni wyciągali się na sofach, dobierając najdogodniejszych pozycyi.

Zaraz na wstępie Harry usłyszał swoje nazwisko, wymówione przez kogoś, wraz z nazwiskiem jego szefa, zaczął też pilnie nasłuchiwać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jednak podobno... dla braku kompletu. Zarząd Kasy chorych wydał obszerne sprawozdanie, w którem usiłuje się usprawiedliwić przed opinią publiczną z ciężkich zarzutów przeciw administracyi Kasy podniesionych.

Jako replikę na rzekome „oszczerstwa“ przytoczył zarząd Kasy „wyimki“ ze sprawozdania instruktora związku powiatowych Kas chorych p. Sikory, który dwukrotnie lustrował Kasę. Dla nas jednak te wyjątki nie są zadawalniającą odpowiedzią. Instruktor zastrzegł się przedewszystkiem, że ścisłego i dokładnego szkontrum Kasy nie przeprowadzał, ograniczył się tylko do wyrywkowego badania. Na podstawie tych badań stwierdził on, że administracya i manipulacya Kasy jest „zadawalniającą“, a w porównaniu z tem. co było w latach poprzednich nawet bardzo dobrą. Jeśli socyaliści uważali taką ocenę ich administracyjnych zdolności za pochwałę, to bardzo są zarozumiali. Kiedy bowiem dzisiaj zaledwo zasłużyli na określenie „zadawalniającą“, to wyobrazić sobie możemy co tam było przedtem.

W dodatku jeszcze kilka objaśnień. Powszechnie zyskała sobie Kasa chorych miasta Lwowa przezwisko „Kasy żydowskiej“. Faktem jest, że dwie trzecie urzędników, to Żydzi, również faktem jest, i wśród członków Żydzi szczególnemi cieszą się względami.

Do zarządu Kasy należy cały sztab „czerwonych“ lwowskich, a więc Diamand, Gubrynowicz, Czaki, Monastyrski Jan, Obirek, Sławik, Salamander, Nacher, Schwarzwaldówna, Reizesówna i cały szereg pomniejszych czerwonych wielkości.

W sprawozdaniu Kasy na końcu zamieszczono także wykaz **zaległych** opłat pracodawców. Wynoszą one okrągłe **122 tysiące koron.** Najcharakterystyczniejszem zaś jest, iż w spisie tym obejmującym około 1500 nazwisk, katolików na palcach można policzyć. Wszystko to są Żydzi. Zaległemi z opłatami są nawet takie instytucye, jak redakcya czerwonego „Głosu“. Dobry przykład!

Dyrektor Kasy tow. Hudec składał wczoraj sprawozdanie poselskie. Do żydowskiej sali Jad Charuzim zwołano wyborców, którzy w pokorze ducha wysłuchali ogromnie długiego i potężnie ciężkiego wywodu. Hudec groził w końcu, że socyaliści zatamują maszynę państwową, jeżeli baron Beck nie zechce im być powolny.

Do groźby towarzysze zawsze są skłonni. Odwlekanie uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i u nich wywołało groźby. Z kół poinformowanych dobrze o ich zamiarach doszła mię wiadomość, iż „towarzysze“ myślą nad wywołaniem demonstracyjnego strejku powszechnego, celem poparcia żądań o reformę wyborczą. Byliby to uczynili zaraz po owej krwawej demonstracyi przed Sejmem, ale na zawadzie stanęła zapora — niestety w ostatnich czasach u nich dosyć częsta — mianowicie brak pieniędzy.

Obecnie jednak znowu podjęli tę myśl — chcą bowiem per faset nefas zostać jedynymi obrońcami reformy wyborczej w Galicyi. Zapowiedź tego znajdujemy w ostatnich numerach „Głosu“, którego redakcya zapowiada „przemówienie ludu głośne i dobitne“.

W uzupełnieniu notatki o aresztowaniu szpiega rosyjskiego dodaję, iż we Lwowie prawie jako pewną komentuję wiadomość o odwołaniu tutejszego konsula rosyjskiego Pustoszkina. Wiadomość ta nadeszła tu przez Wiedeń.

Podbój powietrza.

Rozwój żeglugi powietrznej postępuje naprzód tak olbrzymiemi krokami, że oczekiwać można na tem polu zdumiewających rezultatów. Balony ze sterem posłuszne woli kierownika, doszły już do wysokiego stopnia technicznej doskonałości, tak, że dawne balony oddane na wolę wiatrów wydają się obecnie prawie anachronizmym. Mimo to, sport balonowy kwitnie zawsze jeszcze, a jednym z najokazalszych jego manifestacyi jest doroczny wyścig imienia Gordon-Benetta, amerykańskiego bogacza, który ustanowił znaczną nagrodę dla międzynarodowego konkursu balonów. Nagrodę Benetta otrzymuje ten balon, który wyląduje najdalej od miejsca wzlotu. Wyścig odbywa się zawsze w kraju zwycięzkiego balonu. Pierwszy odbył się we Francyi, a nagrodę zdobył balon amerykański. W roku zeszłym odbył się wskutek tego konkurs balonowy w Ameryce — a nagrodę zdobył balon niemiecki. Zatem w roku bieżącym konkurs musiał odbyć się w Niemczech.

Za miejsce wzlotu wybrano Berlin. Zgłoszono 23 balony, a mianowicie 3 francuskie, 3 amerykańskie, 3 belgijskie, 3 włoskie, 3 hiszpańskie, 3 niemieckie, 2 angielskie i 2 szwajcarskie. Start nastąpił w sobotę i wszystkie balony poszybowały w górę. Zaraz jednak w pierwszym dniu wydarzyły się dwie katastrofy, na szczęście bez złych następstw dla uczestników wyścigu. Mianowicie balon hiszpański „Montanes“ pękł w wysokości 2000 m., w chwili gdy krążył nad Saksonią i spadł na dach domu w Meisendorf.

Powłoka balonowa wydęła się na kształt spadochronu i umożliwiła spokojne wylądowanie. Również amerykański balon „Conqueror“ spadł natychmiast po starcie z wysokości 1000 metrów. Ponieważ spadek nastąpił nad Berlinem, obserwowano go z całą dokładnością. Widok był wysoce dramatyczny. Balon pękł i zaczął spadać z przerażającą szybkością. Sternicy pp. Forbes i Post zaczęli wyrzucać całe masy balastu, a gdy już nie starczyło piasku, wyrzucili przyrządy i zapasy żywności, — wreszcie nawet ubranie. Wiatr szarpał gwałtownie siecią balonu, grożąc co chwila wywróceniem gondoli. Tłumy przypatrujące się z zapartym oddechem tej walce z żywiołem, — oczekiwały lada chwila okropnego upadku obu podróżnych. Tymczasem wiatr zaniósł balon na dach domu jednego z przedmieść berlińskich, gdzie sieć balonowa zaplątała się około komina, tak, że obaj podróżni szczęśliwie wydobyli się z łódki. Straż ogniowa ułatwiła im zejście z dachu.

Inne balony krążyły czas jakiś na około Berlina, aż wreszcie wiatr północno-zachodni poniósł je ku morzu północnemu.

Według ostatnich telegramów trzy balony spadły już do morza w okolicach Wilhelmshofen i Hamburga. Załogi uratowano.

Ponieważ wogóle wiatr wieje w stronę morza, wysłano torpedowce i prywatne parowce dla niesienia im pomocy. Dziś w nocy lub jutro rano znanym będzie ostateczny rezultat wyścigu. Wobec złego kierunku wiatru przestrzeń przebyta przez balony nie może być zbyt wielka. W zeszłym roku balon zwycięski wylądował w odległości 1000 mil od miejsca wzlotu.

**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Jadwigi księżnej i Teresy panny; w piątek Saturnina męczennika i Florentyna biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 4; zachód przypada o godz. 4 minut 48; długość dnia godzin 10 minut 44.

Kraków, 14 października.

Pruskie zagony. Piszą nam z Woli Justowskiej: Do pogłoski, że Prusak kupuje Wolę Justowską, albo, że pragnąłby ją nabyć, dodać należy dla przestrogi, że wszędzie Prusacy wykupują strategiczne punkta. Tak było we Francyi przed wojną 1870, tak jest obecnie w Królestwie Polskiem. Wszak i wywłaszczenie uchwalone zostało właśnie tylko dla względów wojskowych, aby okolicę ważną strategicznie obsadzić wyłącznie niemiecką ludnością. A któryż punkt w okolicy Krakowa jest ważniejszy pod względem strategicznym, jak nie Wola Justowska, jako jedyny pagórek w tejże okolicy, dominujący nad wodociągiem i nad miastem?

Pewnej słuszności uwagom powyższym odmówić nie możemy o tyle, iż, pomijając rozliczne względy narodowe i ekonomiczne, jakie kierują kolonizacyą pruską, nie wątpimy, iż znana perfidya i chytrość krzyżacka zawsze stać będzie w podobnych razach za pośrednictwem swych kolonistów na usługach pruskiego militaryzmu.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego, odbyło się wczoraj posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej i prawniczej. W reasumpcyi swej poprzedniej uchwały w sprawie budowy Collegium phisicum, uchwaliły sekcye zgodzić się imieniem gminy miasta Krakowa, jako adyacenta, na kompromisową propozycyę komitetu budowy, mianowicie, aby cofnąć budynek o 3 m. z obu stron, t. j. zachodniej i południowej. Następnie przystąpiły sekcye do obrad nad projektem ustawy o obowiązku właścicieli realności, łączenia kanałów domowych z kanałami miejskimi. Po dłuższej dyskusyi, sekcye przekazały tę sprawę subkomitetowi, złożonemu z sześciu członków, który wspólnie z Magistratem ma uwzględnić w projekcie życzenia i zasady, w czasie dyskusyi objawiane, a następnie tak zmodyfikowany projekt przedłożyć połączonym sekcyom.

Pierwszy jesienny kiermasz urządza komitet pań w salach Starego Teatru na dochód Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi (Zakładu pani Żurowskiej). Kiermasz odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listopada. Komitet pań dokłada wszelkich starań, by zapewnić powodzenie kiermaszowi przez zgromadzenie jak największej ilości doborowych fantów. Komitet liczy na to, że krakowska publiczność, darząca dotychczas Zakład p. Żurowskiej stałą sympatyą i chętnem poparciem finansowem, zjawi się licznie na kiermaszu, by i teraz poprzeć tak szlachetne cele.

Z teatru miejskiego. W „Skizie“ Zapolskiej cztery główne role wykonają pp.: Solska, Janiczówna, Sobiesław i Leszczyński. Próby, rozpoczęte w tygodniu zeszłym, dobiegają już do końca. Akt I „Skiza“ urozmaicony jest menuetem, wykonywanym w kostyumach „à la Louis XVI“. Reżyserya teatru miejskiego przystąpiła do prób nad wznowieniem „Dziadów“ Mickiewicza, „Cyda“ Corneille'a i „Chmur“ Arystofanesa.

Klinika okulistyczna U. J. Radcy dworu, prof. dr. Wicherkiewicza przyjmuje chorych stałych od 15 b. m. — Ambulatoryum otwarte, jak zwykle od 8 do 10 rano.

W Towarzystwie fotografów-amatorów w Krakowie przyjął protektorat J. E. prezydent dr. W. Hausner, przez co wzrastające ciągle Towarzystwo zyskało cenne poparcie. Nowy statut (z balotem), gorliwa praca zarządu, staranie o dobro członków i świadomy celu kierunek, ugruntowały byt tej pożytecznej instytucyi. Lokal Towarzystwa (przy ul. Karmelickiej l. 15), stał się środowiskiem życia i ruchu fotograficznego, zwłaszcza obecnie, w przededniu otwarcia ogólnej wystawy prac członków i niećzłonków, przyczem wystawione będą także przybory fotograficzne przez firmy z tej gałęzi handlu i przemysłu.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 12 października b. r. odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii. Profesor J. Kowalski z Fryburga szwajcarskiego, przedstawił pracę własną p. t. „Przyczynki do badań nad luminescencyą.“ Czł. Wład. Natanson, przedłożył treść swej rozprawy, tyczącej się optyki ciał t. zw. czynnych (czyli skręcających płaszczyznę polaryzacyi). Sekretarz Wydziału przedstawił nadto dalsze nadesłane Wydziałowi pisma i rozprawy.

Z teatru ludowego. Zapowiedziany na czwartek 15 b. m. 4-aktowy wodewil p. t. „Rozkosze Warszawy“, stanowi punkt kulminacyjny w całym szeregu wystawionych dotąd wodewilów, krotochwil etc., etc., bo wprowadza na scenę typy warszawskie nadzwyczaj komiczne i dowcipne. Czwartek budzi wielkie zainteresowanie wśród bywalców teatru ludowego, który wraz z senzacyjnym wodewilem przyniesie szereg aktualnych specyalnie do sztuki opracowanych kupletów.

Instytut muzyczny. Drugi wykład o historyi muzyki odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 6 w salach Instytutu przy ulicy Gołębiej L. 14.

Przedmiot wykładu dotyczy początków muzyki religijnej. (Reforma św. Grzegorza, hymny ambrozyańskie, znaczenie Guidona z Arezzo i Notkeza Balbulusa).

Echa katastrofy przy ul. Zyblikiewicza. W domu pod l. 18 przy ul. Zyblikiewicza, rozpoczęto wczoraj usuwać gruzy i rumowisko, powstałe przy zawaleniu się ściany. Praca ta wymaga wielkiej ostrożności, budynek bowiem cały silnie zarysowany, grozi dalszem zawaleniem. Po usunięciu gruzów, komisya specyalna zbada, czy fundamenty były zabezpieczone betonem i co było bezpośrednią przyczyną katastrofy.

Kradzież z włamaniem w Sukiennicach. Śledztwo policyjne w sprawie włamania do sklepu antykwarskiego i kantoru wymiany p. Kurnatowskiej w Sukiennicach, nie zdołało dotychczas wprowadzić na ślad sprawcy. Spełnianie kradzieży w centrum miasta i w biały dzień, wnosić każe, że zbrodniarz należy do rzędu niezwykle śmiałych i wyrafinowanych, co rzecz prosta utrudnia nader wyśledzenie go i schwytanie. Śledztwo spoczywa w rękach komisarza dra Stycznia oraz inspektora p. Bron. Karcza.

Niezwykły list gończy. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadszedł list następującej treści:

Prośba. Świetna c. k. Dyrekcyja Policyja. Curka moja Uciekła z domu niema dobrego rozómu przeto Upraszam Pokornie o Zamknięcie jej i O uwiadomienie mię wzrostu małego Spódnica barhanowa Czerwona w kratke husteczka na Szyi wełniana żułta Spencerek Brązowy Kamaski duze męskie wieku 40 lat przeszło Rodem z Trzebieni jusz kilka razy uciekała żąt mi ją odesłał

Trzebinia dnia 8 Października 1698 roku

Mikołaj Bielonacki majster stolarski.

Kronika podgórska. W Rynku aresztowano wczoraj niejakiego Franciszka Piekarza, wyrobnika, za kradzież koca. Piekarz korzystając z tłoku, ściągnął z konia pewnego włościanina koc, z którym się ulotnił w tłumie. Kradzież widział jednak inny włościanin i spowodował ujęcie złodzieja.

W aresztach policyjnych podgóskich znalazło się wczoraj trzech niezwykłych mieszkańców, mianowicie trzy krowy, które policyant napotkał nad Wisłą, pozostawione bez dozoru. Rogatych aresztantów zatrzymano aż do zgłoszenia się po nich właściciela.

Z Kraju.

Emigracya do Brazylii. (Komunikat rządowy). Widoki wychodźtwa do stolicy Brazylii Rio de Janeiro i kilku brazyliańskich stanów, według informacyi ministerstwa spraw zewnętrznych, przedstawiają się bardzo niekorzystnie. Zapotrzebowanie sił roboczych na razie jest pokryte, a stosunki w roku przyszłym prawdopodobnie się jeszcze pogorszą. Stosunki obecne robotniczej klasy nie są pomyślne, brak mieszkań dla robotników, ceny środków żywności wzrosły. Dlatego ostrzedz należy emigrantów przed udawaniem się do tych miejcowości.

Z naszych zdrojowisk. Skończyła się piękna jesień, nastały dni słotne, opustoszały już więc nasze zdrojowiska, rojące się od kuracyuszów w porze letniej. W roku bieżącym frekwencya gości w zdrojowiskach galicyjskich była dużo znaczniejsza aniżeli roku poprzedniego. Według spisu dokonanego w dniu 10 października b. r. bawiło w ciągu trzech sezonów tegorocznych w Krynicy ogółem 8654 osób, czyli więcej o 636 aniżeli w roku ubiegłym, Krynica zatem gościła w b. r. najwięcej kuracyuszów. W Zakopanem bawiło w tym czasie 6019 osób, w Iwoniczu 4746, w Truskawcu 3606, w Rabce 2824, w Szczawnicy 2398, w Rymanowie 2232, w Żegiestowie 697, wreszcie w Ciechocinku w Królestwie Polskiem 8381.

Bukowińska korupcya sądowa przed sądem lwowskim. Jako epilog sprawy o korupcyę w sądach bukowińskich w Suczawie, miała się tam odbyć rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw czterem kupcom, oskarżonym o nakłanianie do nadużycia władzy urzędowej i o usiłowane przekupstwa. Podsądni prosili o delegacyę sądu czerniowieckiego, najwyższy trybunał zadecydował jednak delegacyę sądu lwowskiego, a to nie z powodów, zaznaczonych przez podsądnych, lecz z tego powodu, że zachodzi obawa wpływania na przysięgłych, ponieważ jeden z oskarżonych jest bardzo bogatym, a drugi burmistrzem m. Suczawy. Rozprawa przed lwowskim sądem przysięgłych odbędzie się w listopadzie.

„Sicze“ w powiecie drohobyckim. „Hromadzki Hołos“ przynosi sprawozdanie ze zjazdu delegatów „Siczy“ powiatu drohobyckiego, który tamże odbył się niedawno.

W zjeździe uczestniczyło — wedle „Hrom. Hołosu“ — 109 delegatów, reprezentujących 14 „Siczy“.

O akcyi siczowej mówił akademik Miron Kondrat i postawił następujące rezolucye: 1) wyrazić podziękowanie radykalnym posłom za obronę Siczy w parlamencie; 2) rozwinąć agitacyę za nowemi Siczami, a istniejące zaopatrzyć w toporki, sikawki, biblioteki, „Hromadzkij Hołos“ i sztandary; 3) urządzić w roku 1909 z wiosną zjazd siczowy w Drohobyczu; 4) przeprowadzić organizacyę w powiecie w ten sposób, aby każda „Sicz“ wiejska była członkiem „Siczy“ w Drohobyczu, dokąd ma stale co miesiąc przysyłać delegata na konferencyę; 5) wziąć gremialny udział w tegorocznym zjeździe partyi radykalnej w Tarnopolu. Dyskusya toczyła się nad temi rezolucyami, a podnieść z niej należy żądanie umieszczenia na sztandarach siczowych portretu Iwana Franki i wezwanie do wstępowania w szeregi członków spółki wydawniczej przy „Hromadzkim Hołosie!“

Zjazd „Siczy“ w drohobyckim — pisze „Słowo Polskie“ — jest z dwóch względów znamienny: Po pierwsze świadczy o ustawicznem posuwaniu się wpływów partyi radykalnej ze wschodu na zachód i zyskiwaniu przez nią coraz znaczniejszych wpływów między ludem ruskim. Po wtóre: zjazd siczowy stwierdził uchwaleniem wymienionych rezolucyj, że „Sicze“ nie są wcale organizacyą ani oświatową, ani gimnastyczną, ale są par excellence organizacyą polityczną, kierowaną przez stronnictwo p. Trylowskiego i jemu jednające członków i zwolenników. Oficyalne związanie się „Siczy“ z partyą radykalną na zjeździe w Drohobyczu jest najlepszą miarą słuszności opinii i poglądów posłów polskich, wyrażanych w czerwcu b. r. przy dyskusyi „siczowej“ w parlamencie.

Nowy Targ. (Bojkot towarów pruskich, a Żydzi. — Przedstawienie amatorskie. — Brak rampy kolejowej).

Nigdzie może na całem Podhalu nie przygasł tak rychło zapał bojkotowania towarów pruskich, jak w Nowym Targu. Zdawało się, że z chwilą zapoznania się mieszkańców ze znaczeniem haniebnej ustawy pruskiej o wywłaszczeniu, poprą wszyscy bojkot należycie; tymczasem zawiodły nadzieje. Dziś z przykrością podnieść trzeba, że o bojkocie nic a nic u nas nie słychać. Oprócz jednego sklepu katolickiego, który po dziś dzień propaguje bojkot, wszyscy kupcy Żydzi, zaopatrują swoje sklepy wyłącznie w towary pruskie, oświadczając konsumentom, że wyroby krajowe są droższe i lichsze (?), wobec czego w sklepie popytu nie mają, — a cała nasza inteligentna publiczność mimo to popiera przeważnie tylko sklepy żydowskie, gdzie zaopatruje się tylko w obce produkta. Sklep Żyda Mastbauma należy u nas do największych i najbardziej popieranych przez mieszkańców, mimo to, że zawiera przeważnie towary pruskie. Co więcej Mastbaum pobiera od ludzi za kilowe paczki soli po 24 hal., a jednak na to jaskrawe nadużycie nasze władze skarbowe milczą.

Onegdaj odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem miejscowego „Sokoła“. Na program złożyły się trzy jednoaktówki: „U doktora“, „Staruszkowie w zalotach“ i „Antkowe wesele“. Amatorowie wywiązali się z zadania zupełnie poprawnie, za co darzono ich burzą oklasków. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługiwała gra pań: Czajowej, Polakowej, Skrzywanowej i Patlównej, tudzież panów: Czaji, Polaka, Połomskiego i Skrzywana. Publiczność jak zwykle nie szczególnie dopisała, zwłaszcza inteligencya reprezentowaną była bardzo słabo. Od pewnego bowiem czasu podnoszą się u nas zupełnie słuszne żale, że repertuar tutejszego „Sokoła“ obfituje wyłącznie tylko w oklepane mdłe jednoaktówki.

Zaraz — od chwili otwarcia ruchu pociągowego na przestrzeni Chabówka-Zakopane, poczęły podnosić się tam liczne głosy, ażeby obok stacyi kolejowej, na głównej drodze, prowadzącej do Czarnego Dunajca — którą kilkanaście razy na dzień przecinają pociągi — zarządziła Dyrekcya kolejowa postawienie rampy. W tym celu wniesioną została nawet należycie umotywowana prośba, poparta niebawem wypadkiem ciężkiego pokaleczenia chłopa przez pociąg, mimo to jednak nic dotąd nie zarządzono. Przed dwoma dniami mieliśmy wypadek, który omal nie zakończył się nawet katastrofą. Akademik B. wracał dorożką z Czarnego Dunajca do Nowego Targu po 6-tej wieczorem, kiedy naraz spłoszyły się konie, przestraszone zbliżaniem się pociągu, złamały dyszel, i pędem rzuciły się naprzód. Cudowi chyba zawdzięczyć trzeba, że p. B. i woźnica nie dostali się pod koła pociągu, który wjeżdżał właśnie na gościniec, kiedy dorożka ze złamanym dyszlem była jeszcze na szynach kolejowych.

Z zaboru pruskiego.

O czerwono-białą wstęgę. Przed izbą ławniczą w Odolanowie w Poznańskiem, stawała córka gospodarza Kurzawy z Chwaliszewa. Oskarżenie zarzucało jej, że w dniu Bożego Ciała miała nieść w Sulmierzycach podczas procesyi chorągiew z czerwono-białą wstęgą. Sąd wydał wyrok uwalniający, nie mógł się bowiem dopatrzyć przestepstwa.

Procesy prasowe na Śląsku. „Polak“ w Katowicach organ posła Korfantego, ogłosił w swoim czasie, że piekarz Hauke w Roździeniu głosował przy wyborach do parlamentu przeciwko Polakom. Za to skazał sąd w Katowicach odpowiedzialnego redaktora na 100 marek. — Za obrazę urzędnika Sobla z Kolat, skazany został redaktor „Gazety Opolskiej“ na 150 marek.

Literatura antypolska. Świeżo ukazała się nowa broszora „Die Ostmark. Ein Mahnruf an alle Deutsche“, napisana przez dr. I. Wernitz'a. Celem jej naturalnie napomnienie Niemców, aby w walce z polskością nie kierowali się **żadnymi względami etycznemi**, ale bezwzględnie dążyli do zupełnego zgermanizowania „kresów wschodnich“. Środki jednak prowadzące ku temu mają być inne. Rząd jako taki powinien walki z narodowością publicznie zaniechać, a jedynie potajemnie wspierać usiłowania germanizacyjne, które cały naród niemiecki ma z całem zrozumieniem interesu narodowego przeprowadzić.

Takiemi „płodami ducha“ karmi się dziś „naród filozofów!“

Ze świata.

Statystyka uniwersytetów austryackich. Ukazało się obecnie w Wiedniu dzieło, traktujące o frekwencyi uczniów na uniwersytetach austryackich od r. 1863 do 1903. Według narodowości liczba słuchaczów przedstawiała się w tem czterdziestoleciu w sposób następujący:

	1863	1873	1883	1893	1903
Niemców	49·8	45·4	47·4	46·4	45·1
Czechów	16·5	17·9	17·8	21·3	20·3
Polaków	**11·6**	**14·3**	**14·9**	**16·6**	**18·9**
Rusinów	6·5	5·5	3·9	3·5	4·3
Słowaków, Serbów i Kroatów	4·7	5·4	2·9 (1·6)	3·3 (1·4)	3·5 (2·2)
Włochów	3·5	4·7	3·6	2·9	2·5
Rumunów	1·2	0·9	1·6	1·1	1·1
Węgrów	5·3	4·8	5·2	1·9	0·6
Innych narod.	0·9	1·1	1·1	1·6	1·5
Wedle wyznania było:					
Katolików	**83·6**	**81·9**	**73·6**	**74·4**	**76·2**
Żydów	11·2	12·4	19·9	18·5	16·4
Innych wyznań	5·2	5·7	6·5	7·1	7·4

Z powyższych cyfr zauważyć się daje niezwykle szybki wzrost procentowy (o 7 prc.) Polaków na uniwersytetach, podczas gdy procent Niemców, Rusinów, Serbów, Włochów zmniejsza się ciągle. Równocześnie jednak **procent Żydów zwiększa się** grożnie. Podczas gdy tworzą oni zaledwie kilka procentów ogółu ludności Austryi, na uniwersytetach liczą już **16·4 prc. słuchaczy.**

Wpływ pijaństwa na ochotę do pracy Jest ogólnie stwierdzoną rzeczą, że po pijackich zabawach dni świątecznych, jakoteż po dniach wypłaty liczba wypadków bezrobocia znacznie wzrasta. Wynika to dowodnie ze statystyki zebranej przez dr Rosenfelda (Stat. Monatschft 1907), a dotyczącej okręgu górniczego Ostrawa-Karwin (Morawy). Mianowicie odsetek górników niezgłaszających się do pracy samowolnie (tj. nie uwolnionych i nie chorych) wykazują następujące cyfry.

	1899	1901	1903
w dniach roboczych	3·4	3·1	2·0
w dniach poświątecz.	5·9	5·7	3·6
w dn. po wypł. zalicz.	7·5	6·9	5·1
w dn. po wypł. głów.	7·9	7·7	5·5

W dniach poświątecznych zatem liczba robotników opuszczających samowolnie pracę wzrasta w dwójnasób, zaś w dniach po wypłatach niemal że w trójnasób, co tylko do zgubnego wpływu nadużycia wyskoku odnieść należy.

Nabożeństwa. Jutro o godzinie 11 przedpołudniem w katedrze na Wawelu, nabożeństwo pamiątkowe, jako w 91 rocznicę skonu Tadeusza Kościuszki. — W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej i przy ul. Łobzowskiej, jutro Odpust z wystawieniem Najśw. Sakramentu przez cały dzień i z dwoma kazaniami.

Z życia towarzystw.

Stow. drukarzy i litogr. „Ognisko“ urządza w niedzielę dnia 18 października b. r. w swym własnym lokalu (Rynek gł. 12) zabawę taneczną, urozmaiconą monologami. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Wiadomości dyecezyalne: Dyecezya przemyska: Instytuowani: na probostwo w Rymanowie ks. Józef Wolski: wikary w Sędziszowie, na prob. w Mużyłowicach ks. Franciszek Fudalla, eksp. w Pohorcach.

Zamianowany: poddziekanem jasielskim ks. Aleks. Kwieciński, kanonik hon. kap. przem., em. dziekan żmigrodzki i prob. w Jaśle. Katechetą szk. wydz. m. w Krośnie zamianowany ks. Zygmunt Schmuc, wikary w Jaćmierzu, w miejsce ks. Karola Olbrychta, który został czasowo zwolniony od obowiązków kat.

Ks. Szczepan Wawro, em. prob. w Michałówce, obejmuje opróżnioną posadę ekspozytora w Stupnicy polskiej.

Dyecezya tarnowska. Odznaczono Exp. can.: Ks. Andrzeja Bilińskiego, katechetę w Bochni, ks. Walentego Wcisłę, kat. w Mielcu, ks. Wojciecha Śnieżnickiego, prob. w Brzeźnicy, ks. Stanisława Golonkę, prob. w Brzezinach.

Nekrologia. Iwo Osiecimski, uczeń V kl. gimnazyum św. Jacka, zmarł w Krakowie dn. 13 h, m. w 14 roku życia.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszego oficyała kancelaryjnego w Gorlicach Marka Kretza, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł inżyniera Adolfa Schneidra z Sambora do Lwowa, Jana Neuhausa-Doctora z Dębicy do Lwowa i adjunkta budownictwa Stanisława Marconiego z Przemyśla do Rzeszowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Wesele“.
Piątek. „Pani zamku Oestrot“.
Sobota. „Skiz“, kom. w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej.
Niedziela. O godz. 3 „Podczłowiek“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Skiz“.

Kronika lwowska.

Ruch syoński na uniwersytecie lwowskim. Agitacya syonistów wśród żydowskich studentów robi coraz większe postępy i zyskuje coraz więcej zwolenników. Świadczy o tem znów choćby śmiałość i pewność siebie, z jaką syoniści występują na uniwersytecie lwowskim, domagając się uznania języka żydowskiego.

Świeżo, jak donosi syonistyczne pismo „Wschód“, 8 b. m. udała się deputacya młodzieży syonistycznej, złożona z p. A. Rothfelda i M. Richtera do rektora uniwersytetu prof. Marsa, celem przypomnienia postulatów młodzieży syonistycznej.

Deputacya powołała się na memoryał, wniesiony na ręce byłego rektora prof. Dembińskiego i sformułowała swoje żądania i zażądała:

1) załatwienia postulatu, by akademikom syonistom wolno było, bez żadnych trudności promować się „sine natione“;

2) by rubrykę „język ojczysty“ wolno było bez przeszkód wypełniać słowem „żydowski“ i by wpisy te były uwzględniane w wykazach statystycznych.

3) by rektor zezwolił na wgląd (?) w te wykazy z początkiem każdego półrocza uniwersyteckiego.

W odpowiedzi zaznaczył rektor prof. Mars, że nie uważa uniwersytetu za platformę walk narodowościowych i politycznych czy wyznaniowych, lecz jedynie za przybytek nauki i stanowiska tego trzymać się będzie.

W tej sprawie zaznaczyła deputacya, że i młodzież syonistyczna również nie myśli (?!) wprowadzać zarzewia walki narodowościowej w mury uniwersytetu, pragnie jedynie zrealizowania jej postulatów, co wszelki powód do walki rzekomo usunie.

Co do tych postulatów oświadczył rektor, że nie może ich sam rozstrzygać, lecz przedłoży je senatowi akademickiemu do załatwienia.

„Wschód“ nie omieszkał jednocześnie zaatakować ostro jednego z profesorów za to, że śmiał szczerze i otwarcie wypowiedzieć swe zda-

nie o całym sztucznie wywołanym ruchu, domagając się tolerancyi przekonaniowej dla siebie, ale nie stosując jej sami zupełnie wobec innych!

Alarmujące wieści. „Przegląd“ pisze: „Na ulicach rozlepiono plakaty, a w niektórych dziennikach ogłoszono wiadomości, że rząd nakazał mobilizacyę pułków stojących w Galicyi, że koleje otrzymały rozkaz przygotowania się do przewozu wojsk etc. Otóż wszystko to jest nieprawdą, ani dyrekcye naszych kolei nie otrzymały takich rozkazów, ani żaden pułk w Galicyi stojący nie ma być mobilizowany“ (?!)

Badania Siczyńskiego. Radca Berson przesłuchał już matkę Siczyńskiego i ks. Łukasiewicza, jej krewnego, t. j. świadków, których przesłuchania domagał się wiedeński trybunał kasacyjny. Wczoraj zaś psychiatrzy zakładu Kulparkowskiego rozpoczęli badania stanu umysłowego Siczyńskiego.

Z wystawy kucharsko-spożywczej. Komitet wystawy, chcąc umożliwić poznanie wystawionych okazów sztuki kulinarnej jak najszerszemu ogółowi, postanowił przedłużyć czas trwania wystawy do dnia 18 b. m. Zarazem oznajmia, że wstęp na wystawę został zniżony do 50 groszy.

Kulturalne znaczenie wystawy podniosą niewątpliwie nagrody, których udzieli wystawcom ministerstwo robót publicznych. Przed kilku dniami namiestnictwo zwróciło się do komitetu z żądaniem spisu wystawionych przedmiotów, oraz cyfr ewentualnych odznaczeń. Żądanie namiestnictwa załatwi komitet wystawy w kilku najbliższych dniach.

Luźne kartki.

(Nasi przyjaciele i nieprzyjaciele).

Dziś możemy już stwierdzić, że „Głos Narodu“ w nowej szacie zewnętrznej i wewnętrznej nie zawiódł pokładanych w nim nadziei... Najlepszym tego dowodem, że nasi nieprzyjaciele, szukający niewątpliwie plam na słońcu, zdobyli się zaledwie albo na... dyskretne milczenie, albo na łobuzerskie zaczepki... Z poważną rzeczową krytyką nigdzie się nie spotkaliśmy. Nasze „wielkie“ dzienniki, informujące z taką dokładnością swych czytelników o wszystkiem, co się dzieje, a nawet co się wcale nie działo i nie dzieje, nie zdążyły dotychczas zanotować pojawienia się nowego stronnictwa i ogłoszenia jego programu w rozszerzonym „Głosie Narodu“... „Hm.. jakoś.. prenumeratorzy.. niepewna rzecz. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu“ — powiedzieli sobie nasi wielcy sternicy opinii publicznej... Zato wyszedł w szranki nasz czerwony obóz... Im, towarzyszom dzielnych „bojowców“ — nie wypadało kryć się w cieniu milczenia... Biedny „Naprzód“, i biedni jego redaktorzy... wysilali i tak już wyczerpaną swoją fantazyę, przewertowali kilka numerów „Głosu“ i wszystko nadaremnie. Szukając dziur na całem — nie znaleźli nic innego, prócz Schwanebacha... Ten poczciwy reakcyonista rosyjski jeszcze po śmierci zdołał oddać przysługę socyalistycznym analfabetom. Gdyby nie umarł właśnie w tym czasie, gdy list polityka petersburskiego dla „Głosu Narodu“ był już napisany — redaktorzy „Naprzodu“ byliby niepocieszeni... Pozostała by im jedynie zwykła „publicystyka“... krowoderskich uliczników... Dzięki Szwanebachowi, mogli popisać się także nadzwyczajną erudycyą.

Niepodobna tu także pominąć niezwykłej trafności sądu, jaką ujawnili redaktorzy socyalistycznego „Prawa Ludu“. Zapowiedzieliśmy walkę z socyalistami, i mamy nadzieję, że z tej walki wyjdziemy zwycięsko... Widocznie dlatego „Prawo Ludu“ nazwało „Głos Narodu“ organem „świniobójców“... Zastrzegamy się tu jednakże, że nie mamy zamiaru nikogo zabijać...

Ale bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie wspomnieli tu i o przyjaciołach naszego pisma... Pod tym względem rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. Listy ze słowami życzeń i zachęty do dalszej pracy, osobiste gratulacye, najrozmaitsze objawy życzliwości dla naszego pisma i jego kierunku — są najwymowniejszą wskazówką, żeśmy weszli na dobrą drogę, i że po tej drodze winniśmy dalej kroczyć... Ale...

— Jakto, i tu ale?

— Właśnie pod adresem przyjaciół naszych wolno nam zwrócić się z tem „ale“... „Głos Narodu“ stał się benjaminkiem naszych przyjaciół... Wszyscy nań chuchają, pieszczą go i nie skąpią rad, aby zapewnić mu dalszy pomyślny rozwój.

— Bardzo dobrze, co głowa, to rozum...

— Istotnie, słuszna w teoryi zasada, ale co tu dużo mówić. Zajdźcie najlepiej na chwilę do naszej redakcyi i posłuchajcie...

— Cieszę się, że nareszcie jest pismo tak znakomicie redagowane, ale czy nie możnaby go trochę ożywić... Po co te ciężkie artykuły? Kto je czyta? Wesoły „świat“, żywa kronika, zajmujący fejleton — to grunt.

— Nie gniewajcie się, jestem zachwycony „Głosem“, ale po co te skandaliki brukowe, że tam X. pobił się z Igrekiem, po co te bajki ze świata — a nawet telegramy, donoszące o każdem kichnięciu sułtana, czy króla Edwarda! Praca społeczna — to grunt, a jeśli czytelnicy nie lubią poważnych artykułów, to trzeba ich wciągnąć do takiej lektury!

— Jak najwięcej wiadomości z prowincyi!

— Co to kogo może obchodzić, że tam w jakimś Ryczywole — odbył się jakiś obchód jubileuszowy? Po co tyle nudnych wiadomości z różnych kątów prowincyonalnych?

— Więcej poważnych artykułów, a mniej bezwartościowych drobiazgów.

— Mniej ciężkiej strawy, a jak najwięcej ożywienia!

— Teraz przynajmniej dziennik wasz przedstawia się poważnie i pod względem szaty zewnętrznej...

— Szkoda, że format niepotrzebnie zwiększony... Taką wielką szmatę niepodobna czytać przy lampie, na małym stoliku, w wagonie, w łóżku lub na plantach. Lepiej było dać większą liczbę kolumn...

I t. d. i t. d. A teraz prosimy czytelników samych, aby znaleźli sposób urzeczywistnienia i pogodzenia tych tak sprzecznych rad i życzeń. My przyjmujemy je z radością, jako objaw życzliwości i zainteresowania, jakie wzbudził „Głos Narodu“ w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Dziękujemy wzrastającym szeregom naszych przyjaciół za objawy uznania dla naszej dotychczasowej pracy, ale...

— Ale rad ich słuchać nie możecie, bo „jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził“.

— Zapisujemy je w każdym razie na „luźnych kartkach“ w nadziei, że właśnie nam się uda, jeśli nie dogodzić, to zasłużyć na uznanie i dalszą życzliwość tych wszystkich, co pragną iść pod naszym sztandarem.

Ze Sejmu.

(Posiedzenie w dniu 14 października).

Lwów. Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 30. Po odczytaniu wpływu uchwalono zezwolić reprezentacyi powiatowej z Tarnobrzega na pobór myta na drodze Tarnobrzeg-Grybów.

Nastąpiła potem dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o wniosku posła Lubomirskiego w sprawie utworzenia samoistnego powiatu autonomicznego w Przeworsku.

Poseł Adam popierał petycye „Sokoła“ w Białej o subwencyę na budowę sokolni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poseł Staruch złożył oświadczenie, że na ostatniem posiedzeniu wspominając o Kościuszce, nie miał zamiaru obrażania uczuć narodowych polskich, które szanuje. Powiedział tylko, że w szkołach uczy się dzieci ruskie takich rzeczy, które ich nie obchodzą.

Marszałek oświadczył, że słów p. Starucha na poprzedniem posiedzeniu nie zauważył, inaczej byłby ich nie zostawił bez odpowiedzi. Wobec oświadczenia p. Starucha, uważa rzecz za załatwioną.

Przy odczytaniu petycyi poseł Górski popierał petycyę rewizorów bydła o poprawę bytu i nadmienił, że nie chodzi tutaj o obronę instytucyi rewizorów bydła, ale o pomoc dla jednostek cierpiących niedostatek.

W dyskusyi nad utworzeniem nowego powiatu autonomicznego w Przeworsku zabrał głos poseł Jędrzejowicz. Mowca chociaż wogóle jest przeciwnym tworzeniu nowych powiatów, między innemi ze względu na ciężary ludności, to jednakże głosować będzie za wnioskami komisyi. Mowca zajmował się właśnie zarzutem uczynionym przez posła Skołyszewskiego radom powiatowym. Poseł Skołyszewski twierdził, że rady powiatowe nie dorosły do swego zadania. W tem jest trochę prawdy, ale mowca sądzi, że nie atrybucye rad powiatowych, lecz inne względy wpłynęły na to, iż dzisiaj działalność rad powiatowych jest o wiele trudniejszą, niż wtedy, kiedyśmy zaczynali ujmować w swe ręce nasze życie autonomiczne. Rady powiatowe popadły w wir życia politycznego i narodowego po powiatach, a tego życia politycznego nie powinno być tam, gdzie chodzi o czysto administracyjne zadania. Poseł Skołyszewski nazwał marszałków powiatowych automatami, poprostu niedołęgami. Wobec tego wskazuje mowca na szereg ludzi, którzy połowę swego życia poświęcili bezinteresownej pracy w autonomii ze szkodą własnych interesów.

Mowca sądzi, że tego rodzaju obraźliwa krytyka, jak posła Skołyszewskiego podkopuje powagę całego naszego ustroju autonomicznego, a to w chwili, kiedy wszyscy staramy się o jego rozszerzenie. Mowca przypuszcza, że poseł Skołyszewski tylko w zapale oratorskim tak daleko się uniósł.

Poseł Stapiński oświadczył imieniem swego klubu, że głosować będzie przeciw wnioskom komisyi, ze względów zasadniczych z powodu, że tworzenie nowych Rad powiatowych przyczyniłoby się do pomnożenia trudności na drodze dążenia ludowców do zmiany administracyi.

Poseł Garapich oświadczył imieniem komisyi, że większość oświadczyła się za utworzeniem nowego powiatu autonomicznego w Przeworsku, głównie ze względu na cukrownię w Przeworsku. Fabryka taka jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem ekonomicznym i przyczynia się do wzbogacenia okolicznej ludności. Większość komisyi była zdania, że należy tej fabryce użyczyć poparcia przez stworzenie Rady powiatowej, któraby mogła sprostać zadaniom koniecznym do prawidłowego funkcyonowania fabryki.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jako mowcy generalni poseł Jedynak przeciw i poseł Merunowicz za.

Po przemówieniu posła Starzyńskiego jako sprawodawcy przyjęto wniosek komisyi. Wniosek posła Skołyszewskiego, domagający się odesłania sprawozdania raz jeszcze do komisyi, upadł. Głosowali za nim tylko ludowcy i oba kluby ruskie.

Następnie rozpoczęła się dalsza dyskusya nad sprawozdaniem komisyi bankowej o działalności patronatu spółek raiffeisenowskich.

Przemawiali pos. Krynicki, Skwarko, Stefczyk, poczem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w piątek o godz. 10-tej rano.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, dnia 14 października.

Ministrowie czescy Fiedler i Praszek odjechali wczoraj wieczorem do Pragi i w dniu dzisiejszym wzięli udział w posiedzeniu sejmu czeskiego. Rząd ufa, że uda mu się ostatecznie doprowadzić do kompromisu w sejmie czeskim i tem samem zabezpieczyć Radę państwa przed możliwemi awanturami narodowemi czesko-niemieckiemi. Natomiast Niemcy wolnomyślni wytężają wszystkie siły, ażeby zakłócić spokój parlamentarny podczas sesyi jesiennej.

W dzisiejszej „Neue Freie Presse“ jakiś niewymieniony z nazwiska polityk parlamentarny niemiecki, który się sam zowie „politykiem kierującym“, oświadcza, że stronnictwa wolnomyślne niemieckie **żadną miarą, nie pozwolą na normalny tok obrad w sejmie czeskim,** nadto Niemcy wolnomyślni po zebraniu się parlamentu wystąpią w Izbie posłów z interpelacyami i wnioskami nagłymi z racyi wypadków w Lublanie i miastach czesko-niemieckich, gdzie rzekomo ludność niemiecka została przez Czechów pokrzywdzoną i pobitą.

„Oburzenie narodowe“ niemieckie — pisze ów polityk dalej — wybuchnie w Radzie państwa pełnym płomieniem. Rząd się łudzi, jeżeli sądzi, że zdoła zabezpieczyć się przed gniewem Niemców przez to, że wniesie do izby przedłożenia treści socyalno-politycznej i treści ekonomicznej“.

Ów polityk niemiecki kończy swe groźby zapewnieniem, że sprawy narodowe muszą stać na pierwszym planie.

Sejm czeski.

Praga. Marszałek otwiera Sejm o godzinie 11 i pół. Poseł Mały protestuje przeciw legalności dzisiejszego posiedzenia. Poseł Herold imieniem posłów niemieckich również protestuje przeciw legalności i zapowiada na piśmie. Marszałek i namiestnik odpowiadają na interpelacye.

Dążności południowych Słowian.

Zagrzeb. Zagrzebska organizacya chorwackiej partyi postępowej, odbyła wczoraj naradę z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny. Na konferencyi tej wskazywano na to, że monarchia liczy obecnie **7 milionów Słowian południowych,** którzy są zatem trzecim z rzędu najsilniejszym szczepem w monarchii. Postanowiono na razie dążyć w Bośni i Hercegowinie do zjednoczenia narodowego i kulturalnego, a dopiero później zająć się sprawą **terytoryalnego połączenia Bośni i Hercegowiny z Chorwacyą.**

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand o agitacyi serbskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik chrześcijańsko-socyalny „Reichspost“ donosi z Budpesztu, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał się wyrazić do swego otoczenia w sposób następujący:

Wypadki w Belgradzie dowodzą jasno, że zupełnie trafnie sądzili ci ludzie, którzy wskazywali na niebezpieczeństwo propagandy wielkoserbskiej i żądali **energicznych zarządzeń.**

Nieprawdopodobna pogłoska.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue F. Presse“ zamieszcza pogłoskę, że niebawem ma przyjść do skutku **podróż arcyksięcia Ferdynanda do Rzymu na dwór królewski.** Odnośne układy pomiędzy dworem wiedeńskim i rzymskim posłem toczą się już od pewnego czasu. Przyjazna postawa Włoch dla aneksyi Bośni przyczyniła się bardzo do tego projektu i arc. następca tronu złoży wizytę królowi włoskiemu. „N. Fr. Pr.“ twierdzi, że Watykan dał swoje zezwolenie na przybycie arcyksięcia do Rzymu.

Zatarg z Serbią.

Posuwanie wojsk ku granicy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Deutsches Volksblatt“ donosi w depeszy z Sarajewa, że wojska austryacko-węgierskie posuwają się ustawicznie ku granicy wschodniej przeciwko Serbii. W niedzielę wysłano tam baterye artyleryi górskiej.

Objaw pokojowy.

Sarajewo. (Tel. wł.). Wszystkie **opozycyjne gazety serbskie w Bośni przestały wychodzić,** gdyż obecnie brak im gruntu do dalszej politycznej działalności opozycyjnej.

Żądania Serbii.

Belgrad. (T. wł.). Serbia będzie się domagała, ażeby Bośnia i Hercogowina została uznaną za autonomiczną prowincyę z bardzo szerokim zakresem samodzielności. Rzecz prosta — te domagania serbskie są niewykonalne.

Sfałszowana depesza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zamieszczają zmyśloną depeszę, którą miał wysłać syn ks. Czarnogórskiego Piotr do serbskiego następcy tronu ks. Jerzego z wyrażeniem podziwu i z życzeniem, ażeby obydwaj książęta spotkali się jaknajprędzej na polu walki przeciw wspólnemu wrogowi. Depesza ta jest oczywiście sfałszowana, gdyż książę czarnogórski nie ma żadnego syna, którego imię byłoby Piotr. Tymczasem pod tą depeszą jest podpisany Piotr, książę czarnogórski.

Rosya uspokaja.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd rosyjski telegrafował do Belgradu i do Cetynii, wzywając oba rządy do **zachowania spokoju.** Rząd rosyjski przyrzekł w zamian za to poparcie na konferencyi bałkańskiej interesów Serbii i Czarnogóry.

Odwet Turcyi.

Bojkot Turecki.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Franfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że bojkot towarów austro-węgierskich przybiera coraz **większe rozmiary.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Agitacya przeciwko Austryi w ciągu dnia wczorajszego spotężniała.**

Interwencya ambasadora okazała się bezowocną; bojkotowanie towarów austryackich i węgierskich trwa w dalszym ciągu. Agitatorzy tureccy oświadczają, że **nie pozwolą obywatelom austryackim i węgierskim podróżować po Turcyi kolejami.** Na ulicach w Konstantynopolu, Salonice i Adryanopolu są rozdawane i rozlepiane plakaty treści podburzającej przeciw Austryi.

Także w wagonach kolei oryentalnych plakaty te znalazły pomieszczenie, pomimo, że personal owych kolei składa się przeważnie z urzędników, będących obywatelami bądź austryackimi bądź węgierskimi.

Policya przygląda się tej agitacyi antyaustryackiej **zupełnie bezczynnie.** Konsulat austro-węgierski w Konstantynopolu zwołał posiedzenie obywateli austryackich i węgierskich i doradził obywatelom, ażeby zachowali się możliwie biernie wobec tej agitacyi, aby nie **doprowadziła do zajść ulicznych.**

Tryest. (Tel. wł.). Bojkotowanie towarów austryackich w Turcyi rozciąga się obecnie także na porty tureckie **w Małej Azyi.**

Jaffa. Po przybyciu austryackiego parowca powstała agitacya polityczna, która zniewoliła robotników portowych do bojkotu. Małe parowce odwiozły podróżnych i pakunki na ląd. Tłum **podpalił zaatakowawszy austryacki budynek wojskowy i zniszczył wóz i skrzynkę pocztową.**

Tryest. Dyrekcya Lloydu otrzymała dziś następujące informacye: W Salonice sytuacya niezmieniona. Ruch bojkotowy trwa dalej. Okręt „Marya Teresa“ w Cavallo nie został dopuszczony do wyładowania. W Jaffie okręt Lloydu „Euterpe“ demonstranci wstrzymali od wyładowania. Obawiają się, że **ruch bojkotowy rozszerzy się na całą Syryę.**

Interwencya ambasadora.

Wieden. (T. wł.) Ambasada austro-węgierska w Konstantynopolu interweniowała w dniu wczorajszym bardzo energicznie u Wysokiej Porty przeciwko bojkotowaniu towarów austryackich i atakowaniu okrętów handlowych austro-węgierskich, które zawitały do portów tureckich i nie mogą być wyładowane z powodu oporu robotników portowych.

Separatyzm Żydów madziarskich.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Węgrzy zamieszkali w Konstantynopolu ogłosili odezwę do Turków, w której proszą Turków, aby nie mieszano ich z Austryakami. **Kupcy węgierscy popierają myśl bojkotu towarów austryackich.**

Zarządzenia wojenne.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Zeitung“ donosi, że **do Saloniki przysłano 20 bateryi dział polowych.**

Wielki wezyr zakazał umieszczenia herbów królewskich na budynkach, gdzie się mieszczą ajencye handlowe bułgarskie, w Salonice, Monasterze i Skoplii.

Manewry floty tureckiej.

Berlin. (T. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola, że turecki minister marynarki wojennej przyjął jego korespondenta i oświadczył mu co następuje: Flota turecka o ile się składa z nowożytnych statków wojennych, wypłynie już na pełne morze i w tych dniach skoncentruje się poza Dardanelami na morzu Śródziemnem.

Wszystkie statki wojenne są zaopatrzone w żywność na 2 miesiące i w zupełną amunicyę wojenną.

Część statków wojennych tureckich uda się do Smyrny i pod wyspę Samos. Część druga odwiedzi porty tureckie; do portów obcych statki tureckie nie popłyną.

Konferencya bałkańska.

Wiedeń. (T. wł.) „Deutsches Volksblatt“ dowiaduje się, że **konferencya bałkańska odbędzie się w Rzymie.** Punkta tej konferencyi są następujące: Mocarstwa zagwarantują Turcyi jej **posiadłości europejskie łącznie z sandżakiem nowo-bazarskim.**

Niezawisłość Bułgaryi zostanie uznaną, w zamian za to Bułgarya zobowiąże się do **przyjęcia części długów tureckich.**

Pomiędzy Rosyą, Anglią i Turcyą zostanie zawarty specyalny traktat w sprawie **przejazdu przez Dardanele.** Art. XXIX traktatu berlińskiego ograniczający swobodę Czarnogóry na morzu Adryatyckiem zostanie zniesiony, wreszcie komisya dunajowa zostanie zreformowaną w ten sposób, ażeby również i Serbia miała w tej komisyi swego przedstawiciela.

Konstantynopol. (Tel. wł.). „Jeni Gazetta“ donosi z inspirowanego źródła, że konferencya bałkańska **nie przyjdzie do skutku** i że sprawy wschodnie zostaną załatwione **drogą wymiany depesz dyplomatycznych** pomiędzy gabinetami.

Telegramy

z dnia 14 października.

Defraudacya w lwowskim urzędzie podatkowym.

Lwów. „Kuryer lwowski“ doniósł przed kilku dniami, że władze urzędu podatkowego lwowskiego wpadły na trop wielkiej defraudacyi spełnionej w tej instytucyi. Jeszcze w lipcu oficyał podatkowy Herman Atlas, który u przełożonych cieszył się opinią bardzo wzorowego i pracowitego urzędnika, zastępując głównego kasyera, podjął d. 15 lipca br. z ogólnej sumy, płaconej przez Bank hipoteczny, jako podatek roczny kwotę 78.000 kor. Pieniądze te przyniósł urzędnik bankowy, na co otrzymał potwierdzenie. W książkach zapisany został odbiór tylko 8.000 kor. W kilka dni potem, Atlas wyjechał na urlop. Dopiero onegdaj kontrolor, któremu powierzono śledztwo w sprawie pewnej drobnej defraudacyi egzekutora Kaparowskiego, wpadł na ślad tej defraudacyi. Atlas bawi już w Ameryce, gdyż stamtąd nadszedł od niego telegram do rodziny, mieszkającej w powiecie tarnopolskim. Atlas działał do spółki prawdopodobnie z Kaparowskim, gdyż kilka dni przed ucieczką Kaparowskiego podpisał mu weksel i prawdopodobnie obaj wyjechali do Ameryki. Śledztwo w tej sprawie prowadzi radca Popiel,

Czy przygotowania wojenne?

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Przemyśla: Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, **że w nocy z 11 na 12 b. m. ze stacyi Bakończyce odeszło w największej tajemnicy 7 wagonów amunicyi na Mero Laborcz-Budapeszt.** W nocy z 12 na 13 b. m. miał odejść na południe **jeden zmobilizowany batalion 10 pp.** Komenda żandarmeryi, co wyraźnie sfery oficyalne przyznają, otrzymała polecenie, aby **z każdego okręgu wysłano po 5 ludzi do Zadaru.** Polecenie to wykonano 12 b. m. Dyrekcya kolei **we Lwowie na polecenie komendy przemyskiej** zarządziła na stacyi przemyskiej dostawę większej ilości ławek do wagonów towarowych **dla transportu wojska.**

Pożar w kopalni.

Królewska Huta. W szybie, głębokim na 1.100 metrów, w Hucie Królewskiej wybuchł dzisiaj przed południem pożar. Dotąd wydobyto **6 zwłok, w tem dwóch sztygarów. Około 100 ludzi znajduje się jeszcze w kopalni.** Przypuszczają, że są **oni w części straceni,** gdyż znajdują się w obszarze, objętym ogniem.

Strejk na uniwersytetach.

Wiedeń. (T. wł.) Tutejsze popołudniowe dzienniki donoszą, że na **uniwersytecie warszawskim wybuchł strajk studentów.**

Dziennikom polskim w Warszawie nie pozwolono o tem pisać.

Petersburg. Na zgromadzeniu studentów uniwersytetu technicznego i elektrycznego postanowiono nie przerywać studyów. Studenci instytutu górniczego postanowili przerwać wykłady. Na uniwersytecie znów **wykłady podjęto.** Władze uniwersyteckie zezwoliły na zgromadzenie studentów zwołane na d. 15. października.

Narady w Berlinie.

Frankfurt. (T. wł.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Berlina, że ks. Bülow w najbliższych dniach przyjmie po kolei wszystkich ambasadorów akredytowanych w Berlinie, celem rozpoczęcia z nimi narad nad obecnem położeniem międzynarodowem.

Demonstracye sufrażystek.

Londyn. Usiłowania kobiet, domagających się prawa głosowania, aby dostać się przed gmach parlamentu zostały udaremnione przez silny oddział policyi. **Aresztowano 8 kobiet i 4 mężczyzn.** Kilku demonstrantów **odniosło zranienia.** W wielu punktach miasta aresztowano bezrobotnych, którzy przyłączyli się do demonstracyi.

Sufrażystka, niejaka panna Travers Symmend zawołała: Zamiast o dzieciach, mówcie lepiej o kobietach. Posłowie byli niesłychanie oburzeni i przestraszeni. Woźni wynieśli ową kobietę na korytarz. Tam przybyła policya i odprowadziła ją do aresztu. O godzinie **wpół do 10** wieczorem przyszło do **bardzo gwałtownego starcia pomiędzy policyą i tłumem demonstrantów.**

8 kobiet aresztowano.

Sprawa Krety.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Kanei: Izba kreteńska, zatwierdziwszy zjednoczenie Krety z Grecyą, wybrała komisyę, która sprawować ma władzę w imieniu króla greckiego. Władza komisyi ustanie, gdy rząd obejmie władzę na wyspie.

Uznanie niezawisłości Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Król rumuński w dniu 13 b. m. **uznał króla Ferdynanda królem-władcą niezawisłego królestwa Bułgaryi.**

Izwolski w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski **przybędzie do Berlina** w sobotę i odrazu odbędzie konferencyę z kanclerzem i sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Celem jego wizyty będzie zjednanie Niemiec dla propozycyi mocarstw zachodnich i Rosyi.

Stan wojenny w Królestwie zniesiony.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą, że **stan wojenny w Królestwie z wyjątkiem gubernii piotrkowskiej został zniesiony.** W guberniach warszawskiej i radomskiej zastąpiono go wzmocnioną ochroną.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.